

Szanowni Państwo, drodzy koleżanki i koledzy,

wkraczamy w szczególny rok, kiedy kumulują się niebezpieczne dla Polski procesy, a błędy rządzącej ekipy stają się widoczne dla coraz większych grup społecznych, i to mimo starań wielu mediów próbujących minimalizować zagrożenia i zaprzeczać oczywistym faktom. Medialne barykady i blokady nie są jednak tym razem w stanie powstrzymać prawdy o fatalnych rządach i ich konsekwencjach, w tym gwałtownie rosnących kosztach utrzymania polskich rodzin, na które władza przerzuca konsekwencje swoich karygodnych błędów, oszukańczej propagandy. Trzeba zapytać: „Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?”. Poziomowi życia naszych Rodaków coraz bardziej zagraża drożyzna, która dotyczy zarówno żywności, leków, jak i nośników energii, w tym przede wszystkim benzyny i oleju napędowego. I to jest pierwsze niebezpieczeństwo. Ten proces można by powstrzymać, gdyby nie fakt, że to efekt świadomej polityki rządu próbującego w ten sposób zminimalizować koszty obsługi ogromnego zadłużenia, jakie ekipa Tuska sama przez ostatnie cztery lata "produkowała". Fakty są jednoznaczne – tylko w latach 2008 – 2010 deficyt sektora finansów publicznych wzrósł o 6 punktów procentowych w relacji do PKB. Dług publiczny rósł w tempie przekraczającym 100 miliardów rocznie. Za te szaleństwa władzy zapłacić mają pracownicy, przedsiębiorcy, emeryci i młodzież. Ale równie poważną ceną jest wstrzymanie inwestycji samorządowych; przy narzuconych przez Tuska ograniczeniach prawnych samorządy nie będą mogły absorbować środków z nowego budżetu Unii na lata 2013 – 2020, co oznacza cywilizacyjny regres w stosunku do Europy. A przecież już teraz wiadomo, że w wyniku błędów i zaniechań tej ekipy zagrożone jest wykorzystanie całej sumy środków europejskich, wynegocjowanej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w budżecie na obecną siedmiolatkę. Na czas nie powstanie żadna z zaplanowanych autostrad, a w Brukseli pozostanie najprawdopodobniej wiele miliardów euro z zaplanowanych przez nas na poprawę infrastruktury drogowej. Oznacza to, że żadna z zaplanowanych dróg nie zostanie w terminie w całości wybudowana czy zmodernizowana. A zgodnie z przygotowanym przez nasz rząd harmonogramem realizowane są zaledwie dwie na dziesięć inwestycji kolejowych. To bezprecedensowa katastrofa, szczególnie jeżeli potwierdzą się informacje, że kolejny budżet dla Polski zostanie, mimo wyborczych obietnic Tuska, znacząco ograniczony, szczególnie fundusze z programu spójności.

Dziś koszty tej rozrzutności przerzucane są na barki wszystkich obywateli choć oni z niej korzystali w stopniu najmniejszym. Dziś płacą za nią na stacjach benzynowych, w aptekach, w sklepach i na bazarach. Najbardziej niehumanitarne postępowanie rządu uderzyło w najsłabszych – ludzi starszych, chorych, bezbronnych. To oni wychodzą z aptek z pustymi rękoma. Idą się poskarżyć wyrzuconym z pracy dzieciom, a może wnukom, które zaraz po szkole lub studiach zasilają szeregi bezrobotnych. Rosnąca inflacja osłabi wartość rodzinnych przychodów, ale najgorsze jeszcze przed nami – to rysująca się groźba dalszego pogorszenia sytuacji, której pierwszymi oznakami są gwałtownie rosnące bezrobocie i bardzo złe nastroje wśród przedsiębiorców, którzy dobrze zdają sobie sprawę z konsekwencji złej polityki prowadzonej przez rząd.

Celnie odczytali oni prawdziwy charakter exposé Tuska, które w całości skierowane było tylko do tzw. rynków finansowych, a przede wszystkim instytucji próbujących spekulować na wartości złotego. To polscy przedsiębiorcy muszą zapłacić zwiększoną składkę rentową, a emeryci zmianą warunków rewaloryzacji należnych im świadczeń. Pracownicy, którzy mają, niezależnie od płci, pracować przymusowo do ukończenia 67 lat. Jest to rozwiązanie horrendalne, wobec

kobiet wręcz okrutne, szczególnie jeśli chodzi o pracownice fizyczne. Nigdy nie zgodzimy się na to.

W ten sposób koszty obsługi gigantycznego długu stworzonego przez rząd Tuska zostają przerzucone także na ludzi, którzy sami nie mogą się bronić. Z realnie malejących rent i emerytur będą musieli opłacić rosnące koszty energii elektrycznej, ciepła, czynszów, lekarstw, także w postaci gwałtownie rosnących podatków gruntowych oraz podwyżek cen żywności. Koszty tej szkodliwej polityki przerzucane są na najłabszych. Symboliczna jest decyzja działaczki Platformy, prezydent Warszawy, wprowadzenia opłat za darmowe obiady dla dzieci w szkołach w czasie ferii i wakacji – podczas gdy jednocześnie wsparła ona z budżetu miasta sumą pół miliarda złotych błędną politykę ministra finansów. Przy okazji była to kolejna "zemsta" na jej poprzedniku, Lechu Kaczyńskim, który wprowadził takie zasady już w pierwszym roku prezydentury w Warszawie. Kolejne uderzenia tego rządu trafiły w dofinansowywanie żłobków i przedszkoli, w politykę socjalną [fundusze pomocy dla bezrobotnych zostały zredukowane o połowę] i edukacyjną. Wszystko to, co ma pomagać kobietom, obciążonym podwójnymi obowiązkami, pada ofiarą rządu, który ma jednocześnie wsparciem dla elitarnych stowarzyszeń bogatych feministek. Mamy do czynienia z działaniami planowanymi, systematycznymi, budującymi mury społecznej nierówności i zdradą ideałów solidarności. Ale zaplanowane przez Tuska uderzenie w kieszenie obywateli przede wszystkim dotknie tym razem całe młode pokolenie wchodzące w najbliższych latach na kurczący się rynek pracy. I to jest niebezpieczeństwo drugie. Polsce grozi "stracone pokolenie", szczególnie cynicznie wykorzystanych młodych ludzi ze zwykłymi aspiracjami, którym ta ekipa obiecywała zarówno w wyborach 2007 jak i obecnie szczególnie dużo. Teraz, kiedy dramatycznie rośnie bezrobocie właśnie wśród młodych, widać wyraźnie, jakie są konsekwencje manipulacji i politycznego oszustwa. W odpowiedzi na ich zaangażowanie otrzymują brak przyszłości, perspektywy życia "na zmywaku" we własnym kraju, na śmieciowych umowach nie pozwalających na korzystanie z jakiegokolwiek systemu wsparcia na samym starcie w życie dorosłe i odpowiedzialne. A są to wartościowi młodzi ludzie, świetnie radzący sobie w Europie i w świecie. Znakomicie poradziliby sobie i w Polsce, jeśli tylko mieliby stworzone ku temu odpowiednie warunki. Ile mają energii i zmysłu organizacji mogliśmy się przekonać przy okazji ACTA.

Nie wykorzystano też szansy jaką była prezydencja Polski w Unii, a jedynym namacalnym dowodem, jak potraktowano tę wielką szansę na wzmocnienie naszej pozycji stanie się ACTA, właśnie w tym okresie wprowadzona przez Tuska na ścieżkę szybkiej europejskiej akceptacji. To zostanie mu zapamiętane w całej Europie, tak jak i późniejsza żałosna rejterada.

Protesty w tej kwestii są ważnym sygnałem zmiany w społecznych nastrojach. Młodzi ludzie pokazali, że nie zgadzają się na ograniczanie wolności słowa, na monopol i dominację w mediach i w kulturze, na dyktat wielkich korporacji i liberalnych mediów. I odnieśli sukces. To ich pierwsze doświadczenie obywatelskie, pierwszy krok w stronę samodzielności w wymiarze publicznym. Nie możemy się zgodzić, aby władzy powiódł się zamysł oskarżenia całego pokolenia o patologiczne skłonności i próby kryminalizacji ich sprzeciwu. Ta władza nie potrafi prowadzić autentycznego dialogu społecznego, nienawidzi samodzielności, niezależności, wolności. Świadczy o tym także potraktowanie telewizji "Trwam" jako nadawcy, którego należy zwalczać i ograniczać, tylko dlatego, że nie należy do prorządowego kręgu mediów. Nie możemy pozwolić na podporządkowanie jednej partii całej sfery medialnej wymiany, bo to narusza demokratyczny charakter państwa w sposób najbardziej dotkliwy. Władza, która zamiast rozmawiać, karze niepokorne środowiska, ludzi i liderów opinii, usuwa ich z mediów publicznych i ogranicza funkcjonowanie, nie zasługuje na społeczne zaufanie. To władza, która

boi się krytyki jak diabeł święconej wody.

I mówię o tym bez żartobliwego dystansu, bo przecież to rządy Tuska doprowadziły do bezprecedensowej kampanii przeciwko wartościom, które zawsze stały na straży polskości, pozwalały Narodowi przetrwać w najtrudniejszych czasach. Ataki na Kościół, biskupów i wiarę zwykłych ludzi przypominają najgorsze czasy PRL, z okresu Władysława Gomułki. Czy po pół wieku od tamtego okresu znowu mamy bronić wiary przed zorganizowaną przemocą? Agresją prymitywną i bezczelną? Promocją zachowań skandalicznych i żywiących się obrażaniem poczucia zwykłej przyzwoitości? Być może to będzie jedyny zapamiętany "sukces" Tuska, który przez wiele lat promował i otaczał opieką ludzi, którzy się w takich działaniach specjalizują, a teraz mają mu zapewnić w Sejmie większość do ostatecznego demontażu systemu emerytalnego? Nie wierzę, aby w kraju, który przygotowuje się na wielki dzień kanonizacji Jana Pawła II taka premedytacja nie została powszechnie potępiona.

Zamiast walki z najsłabszymi, nikczemnego obarczania kosztami błędów ludzi chorych i bezbronnych, wreszcie skandalicznego zaniechania jakichkolwiek działań, które uchroniłyby młode pokolenie przed życiem bez przyszłości, rząd powinien skupić swoją energię na walce z kryzysem, który jest efektem "życia na kredyt", a nie tylko kłopotów w strefie euro. Aby takie działania miały wsparcie społeczne, konieczny jest dialog z pracownikami, związkami zawodowymi i pracodawcami.

Polscy przedsiębiorcy i polscy pracownicy, pracujący najdłużej w Europie poradzą sobie z kryzysem pod warunkiem, że zamiast podrażać koszty funkcjonowania, stworzy się im odpowiednie warunki do rozwoju – to oni bowiem mogliby stworzyć nowe miejsca pracy wykorzystując wewnętrzną konsumpcję, dzisiaj najpoważniejszy motor gospodarczego rozwoju. To oni powinni liczyć na życzliwość państwa, a nie rynki finansowe i spekulanci. Polscy pracownicy i przedsiębiorcy od dwóch dekad zdają wspaniałe najtrudniejszy egzamin, budując polską pomyślność w trudnych warunkach transformacji. To oni są najlepszymi sprzymierzeńcami tych, którzy działają w życiu publicznym, troszcząc się o swoich obywateli. I to oni potrzebują wsparcia, aby uniknąć skutków zewnętrznego i wewnętrznego kryzysu. Koleżanki, Koledzy, Szanowni Państwo, naszym głównym obowiązkiem jest rozmowa z Polakami, tłumaczenie i wyjaśnianie co się dzieje, oraz wskazywanie, że zło które ich spotyka nie jest determinowane niczym innym niż błędami i zaniechaniami obecnie rządzących. Nie możemy czekać aż dokona się przełom w nastawieniu prorządowych mediów, choć jestem pewien, że taki czas też nadejdzie. I nie tylko dlatego, że kłamstwo ma krótkie nogi, ale ponieważ to media zapłacą cenę oszukiwania publiczności. Tak jak już to się stało przy okazji rządowych manipulacji w sprawie ACTA. Przy tej okazji okazało się, jak poważna jest siła nowych mediów i powinniśmy coraz częściej korzystać z tych środków komunikacji społecznej, które omijają quasicenzuralne blokady stosowane na bezprecedensową skalę przez tzw. media mainstreamowe.

Należy również częściej niż dotychczas uaktywnić naszą obecność na poziomie wszystkich samorządów. Tu bowiem ujawniają się najwcześniej wszelkie patologie wynikające ze świadomych działań rządu Tuska. Ograniczenie finansowania przez rząd inwestycji wspieranych przez środki z Unii Europejskiej oznacza marnotrawstwo już rozpoczętych prac lub grozi załamaniem się budżetów władz lokalnych. Trzeba tłumaczyć, że skandaliczne cięcia w oświacie [likwidowanie szkół], wzrost cen komunikacji publicznej, opłat komunalnych za wodę, ciepło i wywóz śmieci to zazwyczaj efekty działań rządu, które są ukrywane przed opinią publiczną przez lokalnych funkcjonariuszy partii władzy. Wszystkie zaś bezpośrednio godzą w jakość życia obywateli, w ich oszczędności i możliwości ochrony rodziny. W przestrzeni lokalnej

powinniśmy przyjąć zasadę, że kampania wyborcza trwa dzień w dzień; bez chwili przerwy, za każdym razem tłumacząc na konkretnych bolesnych przykładach, kto ponosi odpowiedzialność za dewastację życia. W tej sprawie powinniśmy współpracować z wszystkimi, którzy nie chcą się godzić z taką sytuacją. Tu nie muszą obowiązywać zasady partyjnej podmiotowości. Każde środowisko, stowarzyszenie, przejawy obywatelskiej postawy powinny być zaczynem współpracy i osiągania wspólnych celów. Tu musimy wykazywać się skutecznością, pragmatyzmem, umiejętnością organizowania lokalnej opinii publicznej w celu wywierania nacisku, piętnowania błędów, egzekwowania odpowiedzialności. Tu powinny rozkwiąć inicjatywy internetowe, wydawnicze, ulotkowe. Nasz sprzęt i środki powinny wspierać takie akcje, ale zawsze najważniejszym sposobem są spotkania z obywatelami. Musimy być bardziej aktywni nie dla naszej partii, ale dla dobra mieszkańców. To im mamy służyć, im pomagać, razem z nimi organizować opór przeciwko działaniom godzącym w nasze dobro wspólne. Członkowie Prawa i Sprawiedliwości powinni udowadniać na co dzień, że są blisko z kłopotami i problemami ludzi, że w odróżnieniu od funkcjonariuszy partii władzy dla nas najistotniejsze jest służyć pomocą, wspieranie tych, którzy są ofiarami działań rządu. Ja zaś obiecuję, że organizacje wojewódzkie, biura poselskie, nasi radni będą wszelkie takie działania wspierali i promowali, służyli wiedzą i aktywnością. To w przestrzeni lokalnej musimy rozpocząć naszą wiosenną ofensywę. Tu musimy pokazać, że Polska nie jest skazana na kryzys, że potrafimy współdziałać z innymi na rzecz solidarności i obrony wspólnego dobra.

Złudne jest bowiem mniemanie, że z rządem, dla którego ważniejszym partnerem są tzw. rynki finansowe i spekulanci niż własni obywatele, możemy przełamać kryzys. I to jest niebezpieczeństwo trzecie. Zanim jednak wybory zmienią obecny układ sił, musimy skoncentrować się na zapobieganiu złu, jakie ekipa Tuska wprowadza w nasze życie. Dlatego będziemy sięgali po ważny instrument jakim są referenda aby uniemożliwić władzy trwałe dewastowanie polskich zdobyczy. Okazało się bowiem, że nasze ostrzeżenia i apele nie są brane przez rządzących pod uwagę. Ostrzegaliśmy, że klientyzm wobec Rosji będzie prowadził do poważnych kosztów – dziś w Europie to Polacy płacą najwyższą cenę za dostawy rosyjskiego gazu. Apelowaliśmy aby bronić Unii Europejskiej w dotychczasowym kształcie i bronić się przed dominacją dwóch lub jednego państwa. Ceną nie słuchania rad okazała się kompromitująca nas aprobata dla tzw. Paktu stabilności, który ma usankcjonować nową jakość – Europę dwóch różnych statusów. Ale najpoważniejszą ceną będą, jak ostrzegają ekonomiści, okrojony nowy budżet ze środków unijnych dla Polski. To będzie poważny regres w stosunku do środków, które uzyskaliśmy w 2006 roku.

Koleżanki, Koledzy, Szanowni Państwo, polskie państwo to najważniejsza wartość dla mojego pokolenia, ale w czasach kryzysu to jedyny czynnik zapobiegania fatalnym jego skutkom; jedyna tarcza przeciwko wszystkim tym, którzy kryzysem się żywią, korzystają z niego, pomnażając swoje i tak niewyobrażalne bogactwa. Rynki finansowe i spekulanci boją się tylko siły, którą dysponuje demokratyczna władza i państwo mogące używać wszystkich swoich instrumentów, aby zapobiegać biedzie i chaosowi. Dzisiaj w Europie jesteśmy świadkami jak jedno państwo ulega woli innych oraz jak inne potrafią bronić swoich interesów narzucając swoją wolę słabszym. To najlepszy dowód, że ci którzy proponują nam rezygnację z suwerenności kłamią i mataczą. Oni nie potrafią wytłumaczyć dlaczego Niemcy mają prawo do suwerenności a Polacy mają sami się takiego prawa pozbawić. Nie do takiej Unii Europejskiej wstępowałismy i nie o taką walczył w Brukseli prezydent Lech Kaczyński. Teraz jesteśmy świadkami jak Traktat Lizboński jest traktowany jak świstek papieru bez większego znaczenia tylko dlatego, że przestał pasować do obecnej politycznej dominacji. Ale rację w sporze o silne

lub słabe polskie państwo, radzące sobie z wyzwaniami lub kapitulujące przed wolą silniejszych, mamy tylko my. I ta nasza niezłomność zostanie doceniona.

Szczególnie teraz, kiedy oszustwa i kłamstwa tej ekipy stają się coraz bardziej widoczne, a ich symbolem stała się kompromitacja w sprawie katastrofy smoleńskiej. Kolejne fakty ujawniają świadome działania degradujące pozycję Polski na arenie międzynarodowej; niebywałej sytuacji, kiedy władza torpeduje działania zmierzające do wykrycia prawdy o śmierci prezydenta własnego państwa, części jego elit politycznych. Takie zachowania byłyby równie skandaliczne gdyby dotyczyły śmierci 96 najskromniejszych nawet obywateli Polski. Jeżeli udowodnimy, że to w ich imieniu przemawiamy, ich praw i interesów bronimy, i podzielamy wartości, w które oni wierzą, nasza wiarygodność będzie rosła. Wierzę, że to potrafimy.

Dlatego bez obaw patrzę w przyszłość. Właśnie w takich czasach jakie nadchodzą obywatele, mimo kłamstw i manipulacji, odzyskują swoją busolę. Wiedzą, że albo uzyskają pomoc od sprawnego państwa albo utoną na wzburzonym morzu. Wiedzą, że albo powierzą swój los tym, którzy mają wolę używania państwa w walce z kryzysem albo pogrążą się w jego odmętach razem ze słabą władzą, która nie ma ani odwagi ani woli zmierzyć się z zagrożeniami. Polska nie jest skazana na kryzys i porażkę i to w dużej mierze zależeć będzie od Waszej aktywności, sprawności, przemyślności. Ja obiecuję, że tak jak mój śp. Brat, prezydent Lech Kaczyński, gotów jestem do każdej ofiary, determinacji, nieustępliwości i pracy, aby złe scenariusze, jakie pisze dla naszej ojczyzny ekipa Tuska, nigdy się nie spełniły.

Łączę wyrazy szacunku i szczerze pozdrowienia, Jarosław Kaczyński